



W. BIEGAŃSKIEGO · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

# DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia Dąbrowskiego.

Adres Redakcji Administracji: Częstochowa, Al. 11 № 38, telefon nr. 50, skrytka pocztowa № 21 adres telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. 8-ej do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od godz. 1-ej do 6-ej po południu.

### CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 1/2, do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od godz. 1-ej do 6-ej po południu.

### OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „nadesłane” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden wiersz 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Examinawy wstępne do szkoły 4-klasowej męskiej (gimnazjum)

### w Sosnowcu.

odbędą się w dniach 21, 22 i 23 Czerwca 1906 r. Zapisy przyjmuje kancelaria tymczasowa w lokalu Klubu Sosnowieckiego w domu Węgr Mrokowskiego, począwszy od dnia 15 Czerwca r. b. od godz. 9 rano do 4 po południu. Przy zapisie należy składać wraz z podaniem świadectwo szczyptenia ospy i metrykę.

402-3-1 Przewodnik szkoły Kazimierz Srokowski.

## Jasna Góra

w polskim narodzie.

Władysław książę Opolski, zdobywszy na królestwo wolińskim zamek belzki w roku 1377, zabrał z zamku cudowny obraz Najświętszej Panny, według podania malowany przez Sw. Łukasza, i złożył go w drewnianym, wówczas parafialnym kościełku, na Jasnej Górze, a dla strzeżenia go sprowadził z Węgier zakon Sw. Pawła pustelnika, Paulinami zwany. Sława cudownego obrazu szła szeroko w polskim narodzie i lud ze wszystkich stron ciągnął pokłonnie się cudownemu obrazowi pomodlić się, zanieść zale i skargi, a czerpać nadzieję i siłę dla walk zwyciężycielskich. Jasna Góra i u jej stóp rozłożona Częstochowa, zastępna jako miejsce święte, cel pobożnych pielgrzymek, stała się przedmiotem szczególnej opieki królów i panów polskich, a w historii narodu, w świętych jego chwilach, jako i w epoce upadku pierwszorzędą odegrała rolę.

Królowie polscy szczególną opieką otaczali klasztor Jasnogórski. Władysław Jagiełło zaraz po wstąpieniu na tron, 1386 r. zatwierdził nadanie księcia Opolskiego wsi Częstochówka i Kawodrzy, a następnie w 1393 r. od siebie nadał wsie Grabówkę, Szarlejkę i Lgotę, a w r. 1414 Kalen. Nie było prawie króla, któryby tu nie przybywał dla złożenia holdu Najświętszej Pannie, przed Jej cudownym obrazem, a wielu możnych panów z kraju i zagranicy modliło się przed ołtarzem w kaplicy na Jasnej Górze, a swą szczerobliwość zasilało klasztor. Kazimierz Jagiellończyk był tu w 1448 r. wraz z matką swoją Zofią, a później w 1472 z królową Elżbietą i wyzwoilił mieszczan częstochowskich z pod praw i urzędów ziemskich, nadając im moc rządzenia się prawem magdeburskim, podnosząc tym sposobem miasto do swobód stanu miejskiego najznaczniejszych grodów w Królestwie. Zygmunta I po dwakroć klasztor odwiedził, Zygmunta August, Henryk Walezy, Stefan Batory podobnie jak ich poprzednicy okazali się pobożnymi dla N. Marii Panny w obrazie Częstochowskim. Zygmunta III z królową Konstancją we wrześniu 1618 r. zjechał tutaj dla widzenia się z Arcyksięciem Karolem, bi-

skupem wrocławskim, który go błagał o pomoc zbrojną i pieniężną dla cesarza Ferdynanda II, przeciw Węgrom. Władysław IV w r. 1633 odwiedził świątynię Jasnogórską z królową Anną Katarzyną, siostrą swoją, Janem Kazimierzem, Karolem Ferdynandem i Aleksandrem Karolem braćmi swoimi, a następnie bywał w latach: 1638, 1642, i 1646. Jan Kazimierz zaraz po wstąpieniu na tron, w styczniu 1649 roku, w liczny gronie dostojników kraju przyjeżdżał polecić panowanie swoje Bogarodźcy. Tu w roku 1657 Jan Kazimierz złożył radę Senatu nad prowadzeniem wojny, zaopatrując wycieńczonego skarbu i rząd wysłano wici na pospolite ruszenie, tu także szukała schronienia królowa Ludwika Marija. Na drugiej radzie w styczniu 1661 roku, król oświadczył chęć obrania sobie za życia następcy tronu; zgromadzeni przyzwolili na to, wydano uniwersały sejmiki zwolające, ale na nieszezęście kraju od takiej uchwały nie przyszło. W bliskości tego świętego miejsca odbyło się dnia 1 września 1655 roku, spotkanie między stronnikami Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkokoronowego, a wojskiem królewskim, w którym 1370 ludzi zginęło. W roku 1670 odbył się ślub Michała Winiowieckiego z Eleonorą arcyksiężniczką austriacką, w obecności matki, cesarzowej wdowy po Ferdynandzie III i młodszego siostry. Zaraz po odbytej koronacji przybył tu król Jan III wraz z żoną Marią Kazimiłą i synem Jakobem dla dziękczynnych modłów, a następnie w roku 1683 dając na odsiecz Wiednia, August II i August III niejednokrotnie odwiedzali Jasną Górę. Odwiedzali ją także: Król pruski Fryderyk Wilhelm II, Fryderyk August, król saski, książę Warszawski (1810), Cesarz Aleksander I (1820 i 1822).

Ufortyfikowanie klasztoru Jasnogórskiego było uplanowane przez króla Zygmunta III, ale dopiero Władysław IV plan ojcowi wykonał, i dał klasztorowi obwarowanie, które wytrzymało w 1655 r. oblężenie szwedzkiego wojska od 8 listopada do 25 grudnia. W roku 1702 szwedzi powtórnie oblegali twierdzę, ale bezskutecznie, chociaż Karol XII, polecił był zdobyć ją i z ziemią poznać. Od roku 1769 forteca częstochowska pozostawała ciągle w ręku konfederatów barskich, a umocniona przez inżynierów francuskich Choisy i Viosmenila, odpięrała częste i silne oblężenia i dopiero po upadku konfederacji w 1771 roku poddana została. Komendantami twierdzy byli zawsze przełożeni klasztoru, a ks. Augustyn Kordecki zasłynął nie tylko ze świętobliwości, ale także jako znakomity naczelnik twierdzy. Dopiero w 1783 roku król Stanisław August oddał twierdzę osobnemu wojskowemu komendantowi. Twierdza od roku 1795 miała garnizon cudzoziemski, trzymali ją prusacy do 1806 roku, w którym odebrali ją wojska księcia Warszawskiego, i trzymały do 1813 r., odpierając zwycięsko nieprzyjacielskie ataki. Za Królestwa Polskiego umocnienia zostały zniszczone. (D. n.)

## Co potrzebniejsze?...

Ni go lotr Wittemberg bombami mocen zbić, Ni podły Austrjak Niemiec-ki szukają zryć...

Dwa miesiące mija, gdy z inicjatywy art-rezbiarzów pp. Kruszyńskiego i Proszowskiego, podjętej przez nasz „Dziennik” powstała na naszym gruncie myśl postawienia pomnika w Częstochowie Adamowi Mickiewiczowi, myśl nader żywcicie przyjęta przez tutejszych mieszkańców. Lecz oto dziś jesteśmy świadkami faktu, że sprawa przez nas poruszona przestaje być sprawą ściśle lokalną, wkracza natomiast do rzędu

spraw, żywo obchodzących całe nasze społeczeństwo.

Czy słusznie? Najzupełniej.

Pominąwszy już bowiem względy historyczne, na które główny położył nacisk w swym artykule p. W. Małkowski—ręcz tak się przedstawia.

Jednym marzeniem wielkiego wieszczka było, jak wszyscy o tem wiemy, nie doczekanie się kiedyś pomnika od potomnych, lecz dożycie tej chwili, kiedy „księgi jego zbladzą pod strzechy”. Zmarł, nie doczekawszy się „tej pociechy”, ale tęsknota jego stała się odtąd celem wysiłków wszystkich naszych szczerych patriotów, wysiłków — bezowocnych, gdyż uzależnionych od wielu względów natury czysto zewnętrznej, jak np. od istnienia cenzury, od czterdziestoletniego okresu najstraszliwszych represji rządowych, tuż i zesałaniem zabijających nietylko wszelką jawną ponad normę wybiegającą, szlachetniejszą dążność społeczną, lecz nawet antybiurokracyjną, jaką na owe czasy było popularyzowanie dzieł wieszczki narodowego. Grom razów, niby węże erynuszowe, i widmo doczesnego zatracenia spadało na każdego, kto ważył się w tych warunkach iść do ludu i mówić mu o gołębiem sercu poety.

To jedno.

Z drugiej strony sam Mickiewicz nie określił, co również wiadomo, które z jego dzieł pragnąłby, aby zbladziły pod strzechy. Ballady, opowieści gminne, spisane były z ust ludu, a przecież nie dla ludu; Wallenrod i Dziady są zbyt niedostępne. Pana Tadeusza poeta lekceważył. Nic więc dziwnego, że wszyscy dawaliśmy ludowi do rąk... Pana Tadeusza; w myśl tego, że jest to arcydzieło wieszczki, przeto winno być w rękach wszystkich. Rezultat oczywiście taki, że lud nasz, wyjąwszy objawy sporadyczne, akurat tyleż wie dziś o Mickiewiczu, co o Garybaldim. Mickiewicz po dziesięć dni pozostał dlań „jakimś tam umarłym poetą szlacheckim”...

Nadeszła wreszcie ta „chwila osobiwa”, gdy stosunki ułożyły się tak odmiennie, że nietylko wolno nam dziś w kraju pomnikić pocie stać i pisma jego bezkarnie rozpowszechnić, lecz nawet sama natura ludu zmieniła się tak dalece, że słusznie można dziś zastanawiać tu własne słowa poety: „dziś chłop cierpi z całej głębi swej duszy,—powstał już i w nim wrażliwość religijne, już zadaje sobie pytanie, jaki jest cel jego istnienia, jako człowieka i jako obywatela”—jednym słowem: lud sam zrywa więzy niewoli społecznej i politycznej i bezwiednie sam dąży do wyzwolenia w myśl ideałów mickiewiczowskich—przeto dziś chwila najodpowiedniejsza, „by księgi jego zbladziły pod strzechy” i chociaż trud przecho dzi nasze siły, winniśmy przyjąć tu z pomocą.

Wystawiono pocie pomnik w Warszawie, w sercu kraju, czem zaprotestowano przeciwko rzekomemu zabiciu w nas poczucia wolności narodowej, jednakże dla ludu pomnik ten nie istnieje, bo rzadko który chłop bywa w Warszawie i rzadko który go ujrzy, do Jasnej zaś Góry zewsząd podąża lud polski: wali tłumnie i od podnóża śnieżnych łańcuchów gór karpacckich i z pogranicza węgierskiego, ze Śląska, pełnego kopalń i kominów fabrycznych i ze zniemczonej ziemi poznańskiej, z pod słońca Krakowa i z pod ponurego Lwowa, z ukochanej Litwy jego i z kwiecistego Podola, z nizin polejskich i z gór świętokrzyskich — wali tłumnie k rociowy lud sierniężny...

Powinno więc tu stanąć pomnik ze względu poprostu praktycznych. Będzie on swą postawą i wykonaniem skupiał uwagę wciąż napływający ch lud, będzie budził zainteresowanie się i niewątpliwie przyczyni się do rozbudzenia wś ród niego myśli: kim więc naprawdę był ten Mickiewicz, kiedy mu pomnik w Częstochowie stawiają? A jeżeli tak będzie — to cel nasz do połowy będzie osiągnięty. I wtedy po wskaza niu ludowi Mickiewicza w głąz zaku-

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościółów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najwycyńszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, przy pomocy domowej i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje również pierwszą materjał kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamienniarzski  
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,  
III Aleja dom własny (dawnej I. WASZEŁ). 282

tego — wskazywał mu, gdzie tkwi Mickiewicz żywy...

Pomniki bowiem są zawsze holdem czci, wielokrotnie dowodem wiary, lecz nieraz — ciężkim grobowym. Dla przykładu weźmy chociażby Prusy ościenne, z ich miastami usianiem dziesiątkami pomników najszczytniejszych humanistów: Szyllera, Goethego, Börnego etc., tych właśnie ludzi, których ideały podępała i wciąż jeszcze dopada brutalna stopajunkra pruskiego. Pomimo bowiem tych niezliczonych pomników, Prusy dzisiejsze są jawnym zaprzeczeniem wszelkiej sprawiedliwości, są dziś prawdziwym domem gwałtu i niewoli, rakiem na żywym ciele Europy zachodniej...

Ten przykład starczy.

Spójrzmy teraz, a raczej zapatrzmy się w młodą Rosję, w naród, który wszedł na drogę odrodzenia. Spójrzmy, co robi ta Rosja na polu oświaty, wobec tak ważnej chwili dziejowej... Nie stawiają tam dziś pomników, za to, korzystając, między innymi, ze zniesienia cenzury książkowej wydali i wydają bez przerwy niezliczone dotychczas ogółowi, zakazane dawniej najcenniejsze utwory swych wielkich. Dość przypomnieć tu całkowite wydania dzieł Herzena, Rylejewa, Czernyszewskiego, Lwa Tołstoja, pominiawszy dziesiątki zapowiedzianych. Czyżbyśmy my tylko byli zasłепieni i mieli pozostać w tyle, a nie mogąc się zdobyć nawet na krajowe wydanie wszystkich nieznanych dzieł Mickiewicza, stawiać będziemy mu pomniki, rzekomo mające służyć za dowód duchowego z nim obcowania?

Nie, przynigdy! Nam nie pomników trzeba, lecz oświaty, prawdziwej oświaty! Tym bardziej dziś, gdy jesteśmy społeczeństwem na długie lata zrzuwanym materjalnie, społeczeństwem, którego rdzeń — lud pracujący, dla wywalczenia sobie odrobiny wolności, niezbędnej dla życia całego narodu, zmuszony był chwycić za oręż strajkowy, za broń obosieczną, niszczącą nie tylko ciemnicę, lecz i ciemniczych, nie tylko wyzyskiwaczy, lecz stokroć bardziej wyzyskiwanych: gdy jesteśmy społeczeństwem, które dla ocalenia swego bytu zmuszone było poświęcić swój dobrobyt i rozkwit materjalny, jak nieraz człowiek chory poświęca i oddaje pod nóż operatora jeden ze swych członków, aby zachować organizm.

Dla tego też sądzę, że gdyby nawet cały naród wziął do serca sprawę wystawienia pomnika wieszczą w Częstochowie — to dziś należałoby wystawić mu jaknajskromniejszy. Nie możemy bowiem w czasach ruiny, nędzy i niepewności jutra marzyć o stawianiu mu pomników okazałych, lecz możemy i musimy, korzystając, powtarzam, ze zniesienia cenzury książkowej, zdobyć się wspólnie i dla dobra wszystkich, na krajowe wydanie nieznanych jego dzieł, jak również rozpowszechnienie tychże, zaopatrzonych we właściwe komentarze, bezpłatnie wśród ludu i młodzieży.

Należałoby na ten cel przeznaczyć część zebranego funduszu, przechodzącego średni koszt budowy pomnika i powołać ludzi, którzyby myśl tę umieli w czyn wcielić, a których z pewnością nie zabraknie. (D. n.)

## NOWINY.

### Częstochowa.

**Procesja.** Dziś o godzinie 5-ej po południu z kościoła św. Barbary po niesporach, wyjdzie procesja do ołtarzy ustawionych na ul. św. Barbary.

**Z kroniki pątniczej.** Wczoraj przybyło 3 kompanje na Jasną Górę, a mianowicie:

- 1) Z parafji Wyszyna powiatu konińskiego, gub. kaliskiej, — osób 70, z przew. Walentym Marzół.
- 2) Z parafji Dobra (na Śląsku Austriackim) osób 50, z przew. Janem Kogut.
- 3) Z parafji Zgierz pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej z księdzem Stanisławem Radeckim.

**Odczyt p. J. Moszczeńskiej.** W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się dwa odczyty p. Izabelli Moszczeńskiej, znanej matadorki na polu równouprawnienia kobiet, oraz dużej sily pisarskiej w dziedzinie współczesnej pedagogii, działaczki znanej zresztą naszemu społeczeństwu P. Moszczeńska wyróżnia się z pośród grona kobiet — prelegentek, i w przeciwieństwie do poprzednich mówców — bardzo korzystnie swym dobitnym głosem, oraz dnym darem popularyzatorskim.

**Nie wątpimy, że odczyty jej: „popołudniowy „O rodzinie robotnika“ i wieczorny „Emancypacji politycznej kobiet“ — ściągają bardzo liczną publiczność, przede wszystkim**

zaś pięć piękną. Nadmieniamy tylko, że odczyty powyższe, odbywające się dotychczas bez względu na porę letnią w lokalu teatru miejskiego, bardzo niewygodnym zarówno dla prelegentów, jak i słuchaczy — będą jak na teraz w sezonie letnim ostatnie, do czasu otwarcia w jesieni całego szeregu wykładów systematycznych, — to też w celu uprzystępnienia ich szerszej publiczności, ceny na odczyty wieczorne zostały znacznie niższe.

**Niedogodności pocztowe.** Wobec bardzo szczerpłego lokalu, a olbrzymiego ruchu załatwiania interesów na naszej poczcie należy do prawdziwych męczarni. Chcąc np. oddać list rekomendowany, opaskę lub przekaz pieniężny, po nadludzkich wysiłkach dostać się można do okienka po 10, aby się dowiedzieć, że trzeba tyle to tyle nakleić marek.

Jezeli więc przy sobie nie ma się marek, nie pomoże: trzeba opuścić zdobyte stanowisko, ażeby tłoczyć się znów do okienka w którym kupuje się marki, a gdzie stale panuje stan obłędzenia. Po zakupieniu marek natomiast trzeba zdobywać miejsce poprzednio utracone, aby nareszcie być załatwionym.

Czy nie lepiej byłoby, ażeby urzędnicy przyjmujący przekazy pieniężne, listy i opaski rekomendowane posiadali również marki na sprzedaż, aby nie nienarażać interesantów na nieporadne tłoczenie się i stratę czasu.

**Kradzież.** Nocą wczorajszej okradziono magazyn warsztatowy drogi Herbskiej przy stacji towarowej Częstochowa II-a. Złodzieje weszli do magazynu przez okna, wynieśli pakunek mosiądzu, stali i t. p., materjałów na sumę około rb. 300.

Magazynów pilnowali 4-ch stróży i żaden z nich złodziei nie zauważył.

**Przyczyna śmierci** Jakób Iracha o czem w numerze wczorajszym pisaliśmy, jak wykazała dokonana sekcja, było pęknięcie książki.

**Przejęchanie.** Wczoraj o g. 4 po poł. w Alei II około sklepu p. Imicha powóz pułkownika straży pogranicznej najechał na 15-letniego Ignacego Grota. Chłopiec został raniony w głowę, wobec czego zaprowadzono go do szpitala, skąd po opatrunku, poszedł do domu.

**Sprostowanie.** We wczorajszym numerze w sprawozdaniu z popisu muzycznego w szkole p. Wawrzynowicza nie z winy sprawozdawcy, lecz z pośpiechu korektorskiego zakradły się następujące pomyłki: „Rezygnacja“ jest utworem Daniela (nie Daneli), to samo nazwisko tak samo przekrecone zostało przy „trio“, dalej nie uwertura, lecz potpourri było odegrane z „Cavaleria rusticana“ (Rycersko wieśniacza), zamiast „Menneta“, powinno być „medytacja“ Massenneta z op. „Thais“, a w końcu, że lekcy skrzypce i śpiewu wyklada nie p. Powiadowski, lecz p. Paydowski.

### Towarzystwo dobroczynności dla żydów.

Ze sprawozdania o działalności T-wa za rok 1905 dowiadujemy się, że z powodu ogólnego zastoju w handlu i przemyśle zmniejszyła się ofiarność członków T-wa, wzmożła się zaś znacznie nęda.

T-wo nie było w możności przyjść wszystkim biedakom z pomocą i nawet z braku możliwości zwinęło dział przeciwzbraczy.

Spodziewa się jednak Zarząd, że w przyszłości przy polepszeniu ogólnych stosunków uda się znów powołać ten dział do życia.

Nie wysłano również w roku sprawozdawczym na kolonie letnie dzieci ubogich, z powodu spalenia się budynku, przeznaczonego na ten cel przez p. Geislera w Rędzinach.

Pożyteczną bardzo działalność T-wo rozwinięło podczas strajków ogólnych w październiku i grudniu, urządziwszy z inicjatywy p. Neufelda herbaciarnię dla biednych bez różnicy wyznań, w których za 1 kop. dawano szklanke herbaty i pół fun. chleba. Porcji takich wydano 46,753.

Skład spożywczy, dzięki skrzętnym staraniom p-ni Goldsztejn podtrzymywał nieraz wiele rodzin od głodu i zbractwa. Szkoda, że ten dział ma tak mało funduszy.

Kasa pożyczek: wa wydała w roku sprawozdawczym pożyczek 206 osobom na sumę rb. 5480; ale i ta instytucja z braku funduszy często nie mogła uczynić zadość potrzebom.

Najwięcej ruchliwym okazał się wydział pielęgnowania ubogich chorych, pozostający pod kierunkiem pp. M. Neufelda, N. Gerichtera, I. Geislera i J. Rubinsteina.

Wizyt lekarskich był 4479, dyżurów nocnych 262.

Szczególną wdzięczność wyraża Zarząd d-rom: Wrześniowskiemu i Marczewskiemu za bezpłatne udzielanie pomocy lekarskiej.

W domu schronienia dla starców kalek i sierot pozostawało w końcu roku 1905 — 26 osób.

Ochronki były czynne 258 dni w roku, uczęszczało do nich dziennie przeciętnie 65, dziesięć i 40 chłopców.

Wielkie nadzieje Zarząd pokłada na urzeczywistnieniu projektu budowy szpitala. Czas już eo prawda po temu, gdyż projekt ten istnieje już lat osm, a dopiero teraz ma być wykonana go przystąpiono. Winna temu nasza słynna biurokracja!

Zarząd a za nim cała gmina żydowska posiadająca tyle biedaków, potrzebujących bardzo często pomocy lekarskiej, spodziewa się, że może na ogólnym zebraniu członków T-wa, mającym się odbyć w d. 24 bm. w lokalu Zarządu T-wa, znaleźć się fundusz ofiarny, który pozwoli przystąpić do budowy szpitala.

### Sosnowiec.

**Mocne słówko.** Pewien robotnicarz przywiózł sobie z Katowic kołnierzyk i krawat, a dla dziecka — fartuszek. Na sali rewizyjnej urzędniczej celnicy za trzymał go i chcieli mu odebrać paczkę w celu skonfiskowania za to, że nie zadeklarował rzeczy do obłenia. Biedak zajął jednak postawę bardzo obronną, krzycząc w niebogłose, że „przecież ja to kupił, a nie ukrodił, zapłaciłem, to czego wy się czepiecie“, ale ten argument nie skutkował, przeciwnie, postanowiono wziąć do do osobistej rewizji. Wtedy robotnicarz, uspokoił się, zrobił młną strasznie groźną, zbliżył się do urzędnika komory, t. zw. „człena“ i szeptał mu coś do ucha; „człena“ zbliżył na twarzy i wnet pusił cichego mówcę, oddając mu paczkę.

**Wart Pac pałaca...** Żona pewnego tutejszego właściciela zakładu rzemieślniczego od czasu do czasu przewoziła „szwarcem“ jedwabne wyrobki do Warszawy. Tych towarów dostarczał jej zawodowy kontrabandzista, otrzymujący rubla od funta za... za strach i fatygę. Jakoś — wskutek różnicy w poglądach politycznych, kontrabandzista sam zadenerwował niewiastę, którą w Warszawie na stacji przyłapano z towarem wagi 20 funtów i zaaresztowano do czasu zapłacenia kary. Zawiezany telegraficznie mąż wnet pojechał zawiolić 600 rubli i wykupił... żonę, przeklinając nie tyle jej lekkomyślność, ile poglądy polityczne!

**Ucieczka.** Dyrektor fabryki Huldshynskiego otrzymał listek z wyrokiem śmierci w imieniu którejś z partji skrajnych. Oczywiście że jest to mistyfikacja, ale pan dyrektor Preiss wziął list tak bardzo do serca, że — sakum — pakum — wyjechał podobno wczoraj w głąb Vatterlandu.

**Bandytyzm.** We wtorek o godz. 8 i pół wieczorem dwóch bandytów napadło na kasjera browaru braci Herciger w Będzinie pana Sz. Reznika na drodze w pobliżu kopalni „Flora“ i groźąc rewolwerami, zabrali mu 760 rubli i zbiegli.

**Zebranie kupców a właścicieli sklepikarzy** m. Sosnowca odbyło się w jednym z domów przy ul. Modrzejskiej ubiegłej niedzieli wieczorem. Osób było około 150, i wszyscy przemawiali na tem zebraniu, ale — jednocześnie, wskutek wielkiej tolerancji ze strony przewodniczącego p. K., krzyk i harmider był wprost jerychoński.

Chodziło o to, że komorne za lokale sklepowe jest za wysokie, więc radzono nad tem, by wpłynąć na gospodarzy, ażeby obniżyli ceny. Któs zaproponował, by urządzić strajk i komornego wcale nie płacić, ktoś inny zaprojektował zdegradowanie Sosnowca z rangi „miasta“ do rangi „osady“, przez co podatki, a więc i komorne się zmniejszą. Najpocześniejszy był projekt, by codziennie dżurujący kupiec „szpiegował“ na stacji kontrabandzistów i wydawał ich w ręce urzędników komory. Obecni postanowili zafundować projektodawcy czapkę pogranicznego strażnika, wybrali komisję do zbadania całej sprawy i... rozeszli się z hałasem, jak się seszli.

**Ruch pasażerski** z Katowic do Katowic z każdym dniem powiększa się ogromnie. Dla wygody pasażerów, zwłaszcza na ich powrotną drogę do Sosnowca Komora celna absolutnie nic nie uczyniła. Urzędnicy celnicy zjawiają się do sali, dopiero kilka minut po przybyciu pociągu, kiedy w sali już nagromadziła się cała przyjeżdżająca publiczność: tworząc ścisły i tłok wprost zagrażający zdrowiu i bezpieczeństwu ludzi. Za naszem pośrednictwem zwracają się setki osób z prośbą do pp. „członów“, czyli urzędników Komory, by nie pozwolili publiczności na ich przybycie czekać, lecz raczej sami oczekiwali pasażerów i przepuszczali ich momentalnie bez i przerwy.

Na cmentarzu znaleziony we wtorek rano trup mężczyzny, który został zastrzelony trze-

ma wystrzałami z Brauninga. Pogłoski wskazywały na niego, jako na prowokatora. Osobistość jego dotąd nie stwierdzona, a jednak zwłoki zostały pochowane, wbrew praktykowanym zwyczajom.

**Szpicał przewiśkiem:** „Gabinet”, zamieszkałszy tu za paszportem na nazwisko K. Kruczkowskiego, podobno nazywał się istotnie Bolesław Marczak i był dawniej urzędnikiem kolei. Zastrzelony w sobotę wieczór, na przejeździe, na rogu ulicy Starososenowskiej, pochowany został przez polejcie w woterek, przy udziale tylko kilku żanoarmów. Osób cywilnych na pogrzebie nie było.

**Sinsarze i kowale** zastrajkowali w całym mieście od srody zrana. — Strajk brukarzy trwa w dalszym ciągu.

**Z różnych stron.**

— **Zgon.** Onegdaj zmarł w Warszawie w 77-ym roku życia b. p. Rudolf Okręt, znany w szerokich kołach handlowych, kupieckich i wydawniczych, w których długoletnią wytrwałą pracą umiał sobie zyskać uznanie i żyćliwość.

W roku 1860 wszedł w stosunki z agencją telegraficzną Wolffa i założył pierwszą w Warszawie agencję telegraficzną.

Rozpoczął wydawać telegramy kursowe, do których często dołączczyły się telegramy polityczne, objaśnienia i t. p.

Agencja ta informowała zagranicę o wypadkach, jakie kraj nasz przesyłał w latach następnych 1861—1863, a pracę tę Okręt odpokutował kilkunastymiesięcznym więzieniem w cytadeli.

W roku 1864 założył „Gazetę handlową”, którą do roku 1903 samodzielnie prowadził i następnie uczestniczył w kierowaniu „Gazetą” łącznie z p. Stanisławem Al. Kemperem do chwili przekształcenia pisma na „Gazetę nową”, t. j. do roku 1905.

— **Z Warszawy.** Nocy poniedziałkowej aresztowano w mieszkaniu przy ul. Krochmalnej № 56, p. Bruna współwłaściciela fabryki cygar.

Onegdaj o godz. 8 i pół w. na ul. Smoleńskiej jakiś ludzkie dali parę strażów z rewolwerów do rządy tegoż domu, kładąc go trupem na miejscu.

— **Uwolnienie.** Pan Władysław Okręt, redaktor „Nowin”, wypuszczony został z więzienia; gdzie przesiedział 6 miesięcy.

— **Napad.** Do przechodzącego przez ulicę Karolkową w Warszawie stolarza, Wojciecha Witkowskiego, niewykryci sprawcy dali kilkanaście strzałów rewolwerowych. Witkowski z ranami brzucha, głowy i twarzy, odwieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala.

Przechodząca w tym czasie w pobliżu miejsca zajścia jakaś 50-letnia kobieta została raniona jedną z kul w szaczkę.

— **Bandytyzm.** O godzinie 2-ej i pół po południu do składu papieru H. Grauma w Warszawie, przyszło sześciu mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali od kasjera wydania pieniędzy. Na wszczęty alarm rabusie zbiegli, wystrzelili na odchodnym kilkakrotnie z rewolwerów i potukili szyby wystawowe.

— **Samosąd.** W nocy kilku uzbrojonych ludzi wytopiło zamieszkałego przy szosie wiodącej do Włoch pod Warszawą znanego w polskiej okolicy 26-letniego rzeźniarza, przewanego „Robaczynicem”, którego strzałami rewolwerowymi zabito na miejscu.

— **Terror.** W Warszawie do N. właściciela piekarni, weszło kilku ludzi, którzy wymierzyszy doń z rewolwerów, kilkoma celnymi strzałami położyli go trupem na miejscu.

— **Podobnego zabójstwa** dokonano również na osobie właściciela masarni, którego rzekomo za odmowę zamknięcia sklepu na miejscu zabito.

— **Pojedynek.** W Warszawie odbył się pojedynek ordynata Maurycego br. Zamojskiego, posła do Dumy z ziemi lubelskiej, z chorążym pułku huzarów lejbgwardji w Warszawie, Możarowskim. Wynik bezkrwawy.

— **Napad na kaplicę marjawiicką.** W Łodzi do kaplicy marjawiickiej zaczęto dobijać się kilku nieznajomych ludzi. Kiedy stróż, nie podejrzewając przybytych o złe zamiary, otworzył bramę, wówczas nieznajomi zaczęli rzucać kamieniami do okien mieszkań księży marjawiickich, którzy mieszkają przy kaplicy. Rozbiwszy okna, napastnicy zbiegli.

— **Zamach na strażnika.** W Gąbinie trzeci wystrzałami rewolwerowymi zabity został starszy strażnik ziemski Bury.

— **Policjant-zabójca.** Do Białegostoku nadeszła nadzwyczaj ważna wiadomość z Bielska. Dzięki rysopisom podanym przez pozostałe przy życiu stangeta zabitego policmajstra Der-

każowa. Ujęto tam sprawcę zabójstwa, który jak się okazało — jest b. policjantem.

— **Z Białegostoku** piszą pod d. 19 b. m. Rozpoczęto wyszukiwanie rozgrabionych podczas pogromu własność prywatnych.

W mieszkaniu jednego z pópów tuż przed jedną z metres oficerskich znaleziono mnóstwo kosztownej biżuterji, piaterów i t. p. cennych przedmiotów.

Jak się obecnie okazuje, ulica Szużska ocalała jedynie dzięki temu, że gdy hulizganie a także i żołnierze pofiliwili się na filicy, rzuceno 2 bomby, które rozproszyły hukiganów, odstraszyszy ich zupełnie od odwiedzania tej ulicy.

Fabrykant Lapidus oraz dzieci jego, jak się obecnie okazuje, opuścili mieszkanie pod wpływem zapewnienia jednego z oficerów, że mogą bezpiecznie dotrzeć do dworca. Gdy znaleźli się jednak na ulicy, padli od kul karabinowych.

**Dla białostoczan!**

P. Gustaw Wolski, dyrektor tutejszego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, był w redakcji naszego pisma dwa obrazy pastelowe, wartości 25 rb., przeznaczając je na rzecz ofiar pogromu w Białymstoku.

Obrazy te można obejrzeć w lokalu redakcji naszego pisma. Cena sprzedana rubli 10. Kto da więcej?

W sobotę w ogrodzie, w którym się mieści restauracja p. Wacława Swiderskiego odbędzie się koncert. Przygrywać będą dwie orkiestry miejscowe. Wejście 20 kop. od osoby, początek o godzinie 6-ej po poł.

Cały dochód z tego koncertu p. Swiderski przeznacza na rzecz ofiar pogromu w Białymstoku.

Złożyli w naszej redakcji: P. Wacław Swiderski rb. 3.

Szanowny Redaktorze!

Nie znajdując dość słów na wyrażenie całej pogardy i obrażenia wobec obydnej zbrodni, której widownią stał się Białystok, my niżej wymienieni, pragnąc choćby w części przyczynić się uleniu niedoli pozostałych przy życiu nieszczęśliwych ofiar gwałtu, mordu i bezprawia, składamy na ich rzecz zebrane pomiędzy sobą 12 rb. 50 kop.

Współpracownicy firmy „Markus Gradstein”.

**Telegramy.**

PETERSBURG, 20. TAP. Nowy podział miejsc poselskich w Dumie państwowej dał następujące ścisłe liczby. Do dnia 18 bm. przybyło do Dumy 457, z tych zaś 177 należą do stronnictwa kadetów, 102 do grupy pracy, 66 jest posłów bezpartyjnych, 62 autonomistów polskolitewskich, 42 posłów stronnictwa umiarkowanego „październikowców” oraz 8 stronników reform demokratycznych.

PETERSBURG, 20 TAP. Do komisji agrarnej, składającej się z 91 osób, zostali wybrani następujący posłowie polacy: Manterys, Grabski, Parczewski, Stecki, Florkowski i Nakoneczny z Królestwa Polskiego, Skirmunt, Zórawski, Poniatowski, Horwatt i Gotowiecki z Litwy i Rusi.

MOSKWA, 20 TAP. Strajk drukarski zakończono. Przyszło do zupełnego porozumienia.

WARSZAWA, 20. TAP. Na ul. Żelaznej dwóch ludzi ustawało zastrzelili rewierowego

Pópka, też zranili wypadkowo jakąś kobietę i ukryli się.

WIEDEN, 20. TAP. W parlamencie poseł Brajer zainteresował rząd, w jaki sposób zamierza zachować się wobec pogromów w Rosji. Jakże króki poczyniono do obywateli, którzy podany w austro-węgierskim stał, poniesionych podczas rozruchów zaprzeten rosyjskich, jakże króki poczyniono do obywateli, którzy dla ochrony Austrjaków zamieszkałych w Rosji. W końcu posiedzenia hr. Sternberg zapytał, czy prezydent nie pojedzie za przykładem króla Węgierskiej, i czy w imieniu posłów parlamentu nie założy protestu przeciwko pogromom w Rosji.

MINSK, 20. TAP. Deputacja żydów dziesiąkowała za odwołanie procesji, z obawy przed zaburzeniami.

**Bunt chłopie.**

POŁTAWA, 20. TAP. W siole Gawronice, własność hr. Szeremejewa, chłopci dokonali pogromu dominium. Celem skuszenia zaburzeń wyjechał sprawnik z 60 kozakami.

W siole Dikanka spłonęła cegielnia gminna; podejrzewają podpalenia.

SUŁZA, 20. TAP. Chłopi dokonali pogromu w dominium Jewrejnewej. Przybył oddział strażników z komisarzem. Chłopi, uciekając, strzelali. Zabito dwóch chłopów, jeden raniony. Wystano dragonów.

JELEC, 20. TAP. Chłopi ze wsi Chmielewa pabili dziedzica i zrabowali osadę. Wystano szwadron dragonów.

Dokonano samowolnej košby łak w majątkach Chwostowa, Niedrowa i kilku innych.

JEKATERYNOSŁAW, 20. TAP. W siole Kamienskom wykryto skład bomb. Znalaziono ich 13, z których ośm oprózniono w kancelarji sędziego śledczego w Jekaterynosławie, a resztę pićg odesłano do warsztat kotlarskiego. Podczas opróżniania nastąpił wybuch, wskutek czego zabity został czeladnik żyd, raniony siojkowy i 12-letni chłopiec.

**Rożruchy na Kaukazie.**

TYFLIS, 20. TAP. Z Kaukazu donoszą, że oddział strażników policyjnych został zaczepiony pod Szuszą strzałami przez gromadę uzbrojonych jeźdźców tatarskich, którzy zabili strażnika Jerana.

Kozacy zabili tatara, który do nich strzelał, a miał w kibicie karabin typu pićchoty i mnóstwo nabójów.

Podjazd kozacki miał starcie z tatarami, uzbrojonymi w gwintówki i zabił dwóch tatarów.

**Huragan.**

TYFLIS, 20. TAP. Wczorajszy huragan wyrządził sporo kłes, a między innymi na stacji Kurgamir zniósł wieżę naftową, w której spało 30 ludzi. Zabity jeden człowiek, ranionych 7-miu.

**Z Ostatniej chwili.**

Odezwy i aresztowania. Zarząd okręgowo Narodowego Związku robotniczego w Zagłębiu za przykładem innych partji, wydał wczoraj drukowane odezwy, w których, między innymi czytamy: „...nie pozwolimy, by na ziemi polskiej połała się krew niewinna: nie dopuścimy, by hanba pogromów zaciążyła nad naszym narodem!” — „Każdego, kto by chciał wywołać pogrom uważaj będziemy za zbrodniarza, i jako takiego karać będziemy doraźnie.” — „Precz z nienawiścią rasową! Niech żyje wolność i równość wszystkich obywateli kraju.”

W środę o godzinie 8-ej wieczorem, na rogu ul. Głównej i Medrzejewskiej, w chwili kiedy pewien mężczyzna, lat około 30, rozlepał powyższe odezwy na ścianie domu Turckiego, zbliżył się patrol, składający się z 2-ech żołnierzy i jednego strażnika, dokonał rewizji, i znalazłszy około 100 odezw, aresztował go.

**Spróbujcie, a bedziecie zdziwieni znakomitým działaniem**

**Prawdziwych Sodeńskich Mineralnych Pastylek EAY'A**

przy kaszlu, chrypcy, katarze oskrzeli, wogóle przy zastępieniu organów dróg oddechowych, Smak przyjemny! Użycie bardzo proste. Pastyłki te są do nabycia po 70 kop. za pudełko, we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Ludwik Spiess i Syn, Tow. Ake., Warszawa.

Zarząd na Cesarstwo: F. Szarff, Warszawa, Królewska № 18. 229—93



